

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-
stochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego.
w Czeŝtuchowie W. Zieliński w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzymieniewski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stro-
nicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz
petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.



Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Niżej podpisany, wykwalifikowany w najlepszych zakładach jubilerskich warszawskich, przyjechawszy do tutejszego miasta i otworzywszy w domu p. Michelsona, obok Magistratu,

własną

Pracownię Jubilerską,

ma honor donieść niniejszem, że z całą sumiennością wykonywać będzie tak wszelkie nowe roboty, jak i reparacje. — Z czem poleca się względem Szanownej Publiczności, zapewniając, iż nie zawiedzie położonego w nim zaufania.

(3—1)

Michał PEDZISZ.

MŁOCARNIA Z KIERATEM

w zupełnym porządku do użycia zaraz w Tworzankach pod Koluszkami za rs. 100, lub sam kierat za rs. 80. (3—1)

Zakład fotograficzny

J. SZUKALSKIEGO

przeniesiony został od 1-go lipca do domu W-go Michaleckiej, (gdzie cukiernia W-go Rachalewskiego). Zdjęcia uskutecznia sposobem nowym, momentalnym, na kliszach własnego przygotowania. (7—2)

PRZEŁOŻONA

3-klasowej Pensyi żeńskiej

TEKLA GWOŹDZIK

w Noworadomsku

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, iż zapis uczennic tak miejscowych jak i przychodnich rozpocznie się dnia 14 (26) lipca r. b.; wykład zaś nauk 20 lipca (1 sierpnia) r. b. (3—2)

Z upoważnienia władzy szkolnej, przyjmuje na stancję uczniów z korepetycją, lub bez. Zapewnia się opieka rodzicielska

W. Węgrzecka,

ulica Pocztowa № 5, dom W. Jaworskiej

w Petrokowie. (2—2)

Henryk Wojewódzki

b. Sekretarz Sądu Okręgowego

mianowany Advokatem Przysięgłym

otworzył Kancellaryję przy ul. Moskiewskiej w domu W-go Stronczyńskiego, na 2-giem piętrze. (7—5)

Niżej podpisany, mając za sobą kilkadziesiąt lat pracy nauczycielskiej w zakładach naukowych publicznych — przy odpowiednim lokalu, stosownym nadzorze i troskliwej opiece, przyjmuje uczniów na stancję po cenie nader umiarkowanej, o czem ma honor zawiadomić rodziców i opiekunów.

L. Rzecznowski,

b. profesor gimn. w Petrokowie.

(6—5)

KAZIMIERZ BOBOWSKI

Agent Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia

w Petrokowie.

Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju ruchomości, inwentarze żywe i martwe, oraz krescencyje. Ulica Cmentarna dom Szanińskiego. (8—5)

Z powodu zajęć komitetu sanitarnego.

Ze względu, iż komitet sanitarny z odświeżonymi siłami i pod nową prezydencją rozpoczyna swą działalność, wypada także podać do wiadomości szerszego koła czytelników, chociaż w ogólnych zarysach, na co delegowani członkowie, przy rewizji domów i mieszkań przeważnie zwrócą uwagę. I tak:

W zakresie swojego oddziału delegowany zwróci uwagę nie tylko na domy lecz podwórza, ulice, place, studnie i wszelkie inne zabudowania.

W podwórzu będzie się wymagać utrzymania możebnej czystości, a mianowicie, ażeby śmieci były do jednego miejsca znoszone i często usuwane, ażeby rynsztoki miały należyty spadek, od studzien były oddalone i często przemywane, ażeby podwórza i puste place pod żadnym pozorem nie były zanieczyszczane odchodami ludzkimi; niepodobna także pozwolić na utrzymanie w podwórzach zbiorników wody stojącej i gnojówek — ostatnich chociaż w miejscach więcej zaludnionych. Ścisłe także rewizji muszą uległ wychodki: czy dół kloaczny jest muirowany, czy nie blizki jest studni, mieszkania, piwnicy, czy nad wychodkiem nie są mieszkania urządzone. Studnia jak wiadomo wokoło siebie zabiera gruntową wodę na taką przestrzeń, jak jest głęboka, co wypadaloby mieć na uwadze przy rewizji wychodków, rynsztoków, dołów zlewnych i piwnic; dalej, czy wychodki bywają prawidłowie i w jakich przerwach czasu oczyszczane, o tem potrzeba z ludnością danego domu pomówić. W zabudowaniach przy domach, czy nie będzie gdzie składu kości, skór, czy w zaludnionej części miasta nie znajdują się gdzie chlewy z nierogacizną.

W samych domach wypada mieć baczność na utrzymanie schodów, korytarzy, nawet kuchni — gdzie wszędzie powinna być czystość utrzymana, żadne ze zlewkami nie przechowywane naczynia. Sutereny poddasza, kryjówki dla stróży, jeśli są ciasne, przeludnione, wilgotne i ciemne, wypada wymierzyć i ludność obliczyć; wypada także zaznaczyć wszystkie sutereny z tak zwanymi ślepmi korytarzami, gdzie brak światła i przewiewu, a także sutereny z piwnic na mieszkania przerobione. Ze względów zdrowotnych ścisłej muszą ulegać kontroli wszelkie zakłady, szczególnie mięsnych i spożywczych materiałów w suterenach umieszczone, oraz utrzymanie tych zakładów i sypianie tamże większej ilości ludzi. Kontrolować się także muszą ze względów zdrowotnych szynki, przy nich oddzielne dla przekąsek pokoje, piekarnie, fabryki ciastek, kuchnie restauracyj; wszędzie naturalnie ściany, suity, podłogi, stoły i naczynia będą obejrzone. Ważną także jest rzeczą utrzymanie w czystości piwnicy — czy nie jest wilgotna, czy nie komunikuje się ze zbiornikiem wody, czy nie ma zgnitych belek, desek — wogóle jakiegokolwiek drzewa. Czy góry w domach nie zamienione zostały

na składy jakichkolwiek ulegających gniciu materjałów, skór, odpadków i t. d. Przegnione, spróchniałe bale, deski usunąćby należało, nie tylko z mieszkań i zakładów, lecz z korytarzy, schodów i sieni.

Z wielką troskliwością wypada również obejrzeć i nowe domy: czy są już suche i we właściwym po wzniesieniu ich czasie zamieszkałe; wilgoć, jak wiadomo, w domach starych i nowych może być z winy i samych lokatorów zaprowadzoną.

Pomiędzy ludnością, która niebardzo przestrzega czystości, ważną rolę odgrywają podłogi, nieraz i po lat parę niemyte, w tym kierunku potrzeba rozwinięcia niemałej energii i wytrwałości.

Sutereny bez światła i przewiewów, z oknami na północ, sutereny wilgotne i nie wyższe nad 6—7 stóp, mięsne w suterenach zakłady, piekarnie, przytulki noce, wypada ściśle opisać, chociażby ze względu na rozwiniętą w Europie cholere.

Szczegółnej pieczołowitości powinnyby uleżeć wszystkie studnie, a szczególnie studnie w posesjach prywatnych. Każda ze studzien powinna być dobrze obrukowana, czysto utrzymana, nie mieć w sąsiedztwie rynsztoka dla odpływu nieczystości, — wszelkie zabawy dziecinne, mycia naczyń, pranie bielizny przy studniach nigdy nie powinny mieć miejsca; z zanieczyszczoną wodą do picia dostają się do organizmu zarazki rozmaitych chorób: cholery, tyfusu, biegunek; soliter także tą drogą wejść może do organizmu człowieka.

Pomijamy tu szczegóły kontroli nad materjałami spożywczymi, trunkami, wodą do picia i gotowania — kontroli, nad którą mają pieczę specyjalni członkowie. Natomiast zakończymy ogólną uwagą, że wobec grozy epidemii acz dotąd oddalonej, obowiązkiem każdego z nas wpajać w lud przekonanie, że na wypadek nieszczęścia, najczynniejszym przewodnikiem zarazy są wydzieliny ludzkie, że nie powinny być ni na podłodze, ni na bieliznie zostawiane, ni też przetrzymywane w korytarzach, kuchniach, sionkach, ani wokoło domów, wokoło studzien wylewane; wtedy każda biegunka winna być jako zaraziwa traktowana. Ludzie niższej oświaty winni także i o tem wiedzieć, że w wielu wypadkach sami dobrowolnie przygotowują grunt chorobie — czy to przez niewłaściwe zachowanie się, ułatwiając w skutek żołądkowych zaburzeń, wsiąkanie zarazka do organizmu, czy też pielęgnując tenże zarazek w swem brudnym otoczeniu. W takich razach ofiarą pada winny i niewinny. A więc wspólnej baczności, wspólnego przestrzegania się nigdy zawiele, nigdy zawczesnie; gotować się do walki w czasie rozwiniętej klęski na nic by się już nie przydało. A więc gdy ktokolwiek zostanie poproszonym o usunięcie tej lub owej wadliwości, usunie ją w miarę możliwości jak najrychlej, z tem przekonaniem, że jak zalecający tak i wykonywający spełniają tylko obowiązek społeczny. A. Strzyżowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ważniejsze szczegóły ustawy stempłowej Z dniem 13 b. m., przestała obowiązywać ustawa stempłowa Królestwa Polskiego, a w jej miejsce wchodzi ustawa Cesarstwa, której taryfa obejmuje daleko wyższe opłaty, aniżeli poprzednio pobierane były. Z uwagi, że przepisy nowej ustawy dotąd nie są jeszcze rozpowszechnione, podajemy poniżej krótki wyciąg co do tych szczegółów, jakie w częstszem użyciu znaleźć mogą zastosowanie.

Każdy akt, jacyemi są kontrakta o dzierżawę, najmu, pożyczki, zastawy, kupna ruchomości i nieruchomości, winien być spisany na papierze stempłowym w cenie pozostającej w stosunku do wartości, będącej przedmiotem aktu, a mianowicie przy umowach:

| od | do | rs. | stempel za rs. 1,— |
|---------|---------|-------|--------------------|
| 50 | 300 | 2,50 | 2,50 |
| 300 | 900 | 4,30 | 4,30 |
| 900 | 1,500 | 5,65 | 5,65 |
| 1,500 | 2,000 | 8,75 | 8,75 |
| 2,000 | 3,000 | 12,50 | 12,50 |
| 3,000 | 5,000 | 16,25 | 16,25 |
| 4,500 | 6,000 | 22,— | 22,— |
| 6,000 | 7,500 | 25,— | 25,— |
| 7,500 | 9,000 | 29,— | 29,— |
| 9,000 | 10,000 | 32,50 | 32,50 |
| 10,000 | 12,000 | 38,— | 38,— |
| 12,000 | 13,000 | 42,— | 42,— |
| 13,000 | 15,000 | 50,— | 50,— |
| 15,000 | 18,000 | 57,— | 57,— |
| 18,000 | 21,000 | 82,— | 82,— |
| 21,000 | 30,000 | 125,— | 125,— |
| 30,000 | 45,000 | 169,— | 169,— |
| 45,000 | 60,000 | 250,— | 250,— |
| 60,000 | 90,000 | 332,— | 332,— |
| 90,000 | 120,000 | 415,— | 415,— |
| 120,000 | 150,000 | 625,— | 625,— |
| 150,000 | 225,000 | 825,— | 825,— |
| 225,000 | 300,000 | | |

Jeśli np. ktoś wynajmuje mieszkanie za rs. 300 rocznie, na lat trzy, kontrakt powinien być spisany na papierze stempłowym wartości rs. 3, jako odpowiadającym według powyższej tabeli sumie szacunkowej rs. 900.

Kontrakty kupna i sprzedaży nieruchomości, oprócz powyższej opłaty stempłowej, podlegają podatkowi za przejęcie własności, 4 proc. od wysokości szacunku, a nadto, rs. 3 tak zwanej opłaty aktowej.

I tak, jeśli kto nabywa dom lub dobra dajmy na to za cenę rs. 60,000 — opłaci podług powyższej taryfy: za stempel rs. 169, aktowe rs. 3, od zmiany własności 4 od sta rs. 2,400, na rzecz kasy miejskiej po 2 od tysiąca rs. 120, razem rs. 2,642, i za kilka arkuszy środkowych po kop. 60 do oryginału aktu i wypisu notaryjalnego, o ile arkuszy okaże się potrzebnym. — Podług poprzedniej ustawy należałoby się skarbowi

za stempel rs. 240, kasie miejskiej rs. 120, razem rs. 360.

Do zobowiązań wekslowych taryfa, powyższa nie stosuje się, gdyż papier stempłowy wyłącznie na weksle handlowe przeznaczony jest następnego stopniowania.

| do | rs. | 50 k. | 10 |
|-------|--------|--------|-------|
| wyżej | 50 | 100 | 15 |
| " | 100 | 200 | 30 |
| " | 200 | 300 | 40 |
| " | 300 | 400 | 55 |
| " | 400 | 500 | 70 |
| " | 500 | 600 | 80 |
| " | 600 | 700 | 90 |
| " | 700 | 800 | 1. |
| " | 800 | 900 | 1.15 |
| " | 900 | 1,000 | 1.20 |
| " | 1,000 | 1,500 | 1.90 |
| " | 1,500 | 2,000 | 2.50 |
| " | 2,000 | 3,200 | 3.70 |
| " | 3,200 | 4,000 | 5.15 |
| " | 4,000 | 6,400 | 6.80 |
| " | 6,400 | 8,000 | 9. |
| " | 8,000 | 10,000 | 11.40 |
| " | 10,000 | 12,000 | 13.80 |
| " | 12,000 | 15,000 | 15.60 |
| " | 15,000 | 20,000 | 21. |
| " | 20,000 | 25,000 | 27.60 |
| " | 25,000 | 30,000 | 33.60 |
| " | 30,000 | 40,000 | 42. |
| " | 40,000 | 50,000 | 54. |

Prawie we wszystkich wypadkach, w których dziś używany jest papier stempłowy w cenie 15 kop., w przyszłości używać należy marek 60-o kopiejkowych, przyczem każdy arkusz kopii wszelkich aktów podlega opłacie 60 kop.

Podania do wszystkich władz i urzędników ulegają opłacie stempłowej k. 60.

Podania do wójtów gmin i sądów gminnych wolne są od stempla.

Wypisy metryk urodzenia, ślubu i zejścia wszystkich wyznań, oraz kopie tych ulegają opłacie stempla w marce na kop. 60. Wyjąmują się od tego: metryki urodzeń dzieci niższych stopni wojsk regularnych i nieregularnych, niższej służby wojennej i morskiej, pocztowego i dworskiego zarządu i innych komend albo władz — metryki wydawane w interesie służby wojskowej, metryki przedstawiane władzom na ich zażądanie

Pełnomocnictwa wszelkiego rodzaju kop. 60.

Nie ulegają tej opłacie pełnomocnictwa na prowadzenie spraw w sądach pokoju, gminnych i w zjazdowych, na podniesienie otrzymanych nagród, pensyj, wsparć i innych sum naznaczonych do wypłaty urzędnikom, służącym we władzach cywilnych, wojskowych i morskich, tak z nominacji rządu, jak i z wyborów ziemskich, miejskich i gminnych, również uwolnionym ze służby, oraz wdowom i sierotom wyżej wymienionych osób, w tej liczbie i pełnomocnictwa na otrzymanie wsparcia, na wycho-

wanie dzieci, jeśli wyznaczona do wypłaty suma nie większa od 100 rubli. Pełnomocnictwa na odebranie korespondencji; pełnomocnictwa gmin wiejskich sporządzone w sposobie postanowień gminnych; na odebranie talonów asygnacji na wypłatę pieniędzy, na przewóz wojska, rekrutów i aresztantów, wogóle, na podniesienie pieniędzy ze skarbu, jeżeli te pełnomocnictwa i poświadczenia władzy policyjnej lub notaryjuszy podpisów dających pełnomocnictwo, dopełniane są na samym talonie, lub na podaniach, któremi proszący wskazuje osobistości upoważnione do odbioru; wreszcie, upoważnienia na książeczkach płatniczych (jak np. książeczki emerytalne), do odebrania pensji, przez inną osobę.

Później podamy dalsze wiadomości o innych a w częstszem użyciu będących czynnościach piśmiennych, ulegających opłacie stempłowej.

— Zebranie powtórne ziemian, dla omówienia rozpoczętej w roku zeszłym kwestyi spółek, zbożowej i asekuracyjnej, oraz systemu gospodarstw rolnych, i dla wystąpienia projektów pod tym względem wybranej wówczas delegacji — ma się odbyć podobno niedługo. Prace owej delegacji nie szły tak szybko, jak tego sobie niecierpliwi życzyli; był to jednak z ich strony zarzut niesłuszny — lepiej bowiem w tak ważnych kwestiach poczynać sobie pomatu a z rozwagą, niż wypracowywać projekty pospieszne a niedojrzałe. Sądzymy, że tym razem i ogólne zgromadzenie nie zechce brać rzeczy powierzchownie, ale podda ją bardziej wyczerpującej dyskusji. O terminie zjazdu, skoro na takowy uzyskanem zostanie odpowiednie pozwolenie władzy, doniesić nie omieszkamy.

— Komitet tutejszy sanitarny, odbywszy 1-sze w tym czasie, dnia 14 b. m., posiedzenie, rozpoczął już swe zajęcia. Do uporządkowania miejsc ustępowych, dziedzińców, korytarzy, ścieków, studzien, etc., mieszkańcy zostali już wezwani, i wkrótce przez członków komitetu urządzoną będzie pod względem zdrowotnym ścisła rewizja. W tym celu miasto zostanie podzielone na kilkanaście rewirów. Nad materjami spożywczymi czujność została zwiększoną. Do tychczas w mieście stan zdrowotny wcale niezły; zwykle w tym czasie biegunki, biegunki krwawe — w roku bieżącym, z powodu chłódów, zostały opóźnione i zaczęły się dopiero pojawiać sporadycznie około połowy lipca.

— Szczegółowy rachunek z muzykalno-kwiatowej zabawy na powodzian, której obszerniejszy opis podaliśmy w poprzednim numerze,

STRACONE GNIAZDO

Obraz dramatyczny w 4-eh aktach,

oryginalnie napisany

przez

Karola Hoffmana

AKT III-ci.

(Ciąg dalszy — patrz № 28).

SCENA 6-ta

Ciż i Służący.

Służący — Jaśnie panie, powóz zajechał, tylko że...

Dyliński — Tylko co gapiu?

Służący — Okrutno burza nadchodzi, lyska się, a konie się strachają, więc Marcin mówił, że niebezpieczno teraz puszczać się w drogę.

Dyliński — (ostro) Głupis razem ze swoją burzą i z Mareinem! Rozumiesz!

Służący — Rozumiem, jaśnie panie (n. str.) Łaska Boska, że choć ja z niemi nie jadę!

Dyliński — Pojedziesz razem z panią do miasta.

Służący — Proszę łaski pana, a któż się w domu ostanie? kucharkę pani uwolniła na chrzciny, a reszta wszyscy w polu?...

Dyliński — (groźnie) Słyszałeś com ci kazał?...

Służący — Słyszałem, jaśnie panie!

Dyliński — No, to milcz i rób co do ciebie należy!

Służący — (pokrznie) Słuchom jaśnie pana.

Dyliński — No, gotowicie już, raptem?...

Zbiś i Lunia — Gotowi, gotowi, można jechać.

Petronela — (przy lustrze) Czekaj... czekaj... zaraz, tylko jeszcze włożę mój nowy kapelus... czekaj... (wkłada staroświecki kapelus) Będzie mi w nim do twarzy...

SCENA 7-ma

Ciż i Zofija (wbiega śródkiem, z włosami w nieładzie).

Zofija — A cóż to za nieznośny wicher na raz się zerwał... Ledwie zdążyłam uciec przed burzą. (do dzieci) A to co? dokąd się wybieracie na taki czas? Prosiłam was przecie, żebyście się wzięły do nauki.

Dyliński — Pani daruje, ale udzieliłem dzieciom rekreację. Pojedziemy z niemi

niedaleko w sąsiedztwo, a wieczorem wrócimy. Pani nie proponowałem tej wycieczki, gdyż przed jutrzejszą drogą potrzebujesz wywczasu.

Służący — (d. s.) Czego on lże, że niedaleko, kiedy to dziesięć mil z ogonem, i po co mówi: „pojedziemy”, kiedy sam zostaje w domu?...

Petronela (kończąc ubranie d. s.) Dowiem się co o moim Tadeuszu... zobaczę go nawet może... Ach, jak mi serce bije!... (gł.) I czegoż się tak długo gudzrzenie? Na co czekacie? Prędej, żywo.

Dyliński — Ależ na ciebie tylko czekamy. Dzieci już dawno gotowe!

Petronela — Jako, na mnie? ja od wieków mogę już jechać. Czegoż jeszcze stoicie? Prędej!... Zbiś, Lunia! chodźcie!... (wybiega bokiem, za nią dzieci).

Dyliński — Pecia! czekaj! zapomniawsz z pośpiechu mantyli — czekaj!... (wychodzi za nią).

Służący — (d. s.) Jeszcze też nigdy nie widziałem takiego waryjackiego wyjazdu! Coś się w tem święcił! Ha, byleby tylko ja karku nie skreślił, to zresztą — dziej się wola Boska!.. (wychodzi za niemi).

— tak się przedstawia. *Przychód*: za bilety wejścia rs. 251 kop. 75; za kwiaty 239 k. 13; wodę sodową 50 kop. 65 1/2; z bufetu rs. 261 kop. 33; odprzedaż części lampionów rs. 3; składka po zabawie w kółku urządzających takową, rs. 25 kop. 5; razem rs. 830 kop. 91 1/2. *Rozchód*: dwie orkiestry rs. 26; oświetlenie, służba i t. p., rs. 68 kop. 30; bufet, czyli ciasta, przekąski, napoje etc. rs. 92 kop. 50; afisze rs. 5 kop. 90—razem rs. 192 kop. 70. *Czysty dochód* zatem, jakęśmy już donieśli, wynosi rs. 638 kop. 21 1/2, do których dołączono następnie rs. 3, nadesłane z Kamińska.

— P. Kazimierz Plebański, znany historyk i profesor b. Szkoły Głównej, bawił w ubiegłym tygodniu przez trzy dni w naszym mieście, jako radca Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kr. Ziemińskiego, delegowany na rewizję biura miejscowej Dyrekcji Szezegółowej.

— Kandydatami do posad przy tutejszym sądzie okręgowym mianowani zostali: pan Budkiewicz i p. Kohn.

— Wyjazd sądu. Wydział karny miejscowego sądu okręgowego wyjeżdża w bieżącym półroczu na posiedzenia do Częstochowy 2 razy i do Łodzi 3 razy.

Inicyjatorem głównym pięknej zabawy na rzecz powodzian, opisaney w zeszłym numerze „Tygodnia” w korespondencji z Częstochowy, ma być, jak się dowiadujemy, pan Julijan Fuchs, którego obywatelska działalność i zasługi dla tego miasta nie od dzisiaj są znane.

— Żniwa w piotrkowskim i opoczyńskim, rozpoczęły się już w ubiegłym tygodniu w wielu miejscach. Jeśli odbędą się pogodnie—rolnicy obiecują sobie wcale dobry rezultat.

— Tomaszów urządzą ma w niedzielę na korzyść powodzian taką samą zabawę publiczną, jaka się odbyła w Piotrkowie, z dodatkiem fantów. Odbyć się ma ona w ogrodzie p. Alojzego Mühleisena. Zbieraniem fantów i sprzedażą różnych napojów, biletów, etc. zajmować się będą damy do lepszego towarzystwa należące — jak mówi „Dziennik Łódzki.”

— Ojców — ów śliczny Ojców — polska Szwajcaryja—od niedawna, jak wiadomo, przeszedł z powszechną radością w ręce rodaka. I cóż powiecie? — Od tej właśnie chwili—jak zapewnia „Kur. Warsz.” — zaczęły się prawdziwie złe czasy dla lasów

Ojcowskich: część ich padła już pod siekierą, reszcie to samo zagrażał... I cóż na to powiecie?..

— Inżynier Kossuth, dotychczas zajmujący miejsce naczelnika administracji zakładów Scheiblera w Łodzi, i *de facto* redaktor „Dzienia Łódzkiego”, powołany został na dyrektora zarządu w zakładach Towarzystwa Lilpop, Rau i Löwenzstein.

— Mieszkańców Częstochowy zawiadamiamy, że wszelkie ogłoszenia do „Tygodnia” z tego miasta przyjmuje wydawca „Kartki ogłoszeń handlowych i przemysłowych” pan M. Węgłęński.

— Czynna wydawnicza firma „Teodor Paprocki i Spółka”, wypuściła w świat w tych dniach trzy nowe różne treścią tomiki. Pierwszy, nader pożytecznej treści—to popularny, niewielki podręcznik higieny domowej, który znaleźć się powinien w każdym domu; tytuł jego, może niezupełnie właściwy: „Apleczka domowa”, przez prof. d-ra Niessbauma, przekład z najnowszego niemieckiego wydania. Drugi tomik dość duży, stanowią „Poezycje” Mirona, o pięknej formie wiersza, à la Heine i Byron. Trzeci wreszcie—to „Arabeski” znanego poety Czesława (Jankowskiego). Są to krótkie, pełne poetycznego uroku lub łagodnego sarkazmu nowelle, które czyta się z prawdziwą przyjemnością.

— Wypadki w gubernii piotrkowskiej.

Od dnia 13 do 25 czerwca było pożarów: z podpalenia 5, przez nieostrożność 5, przez złe urządzenie kominów 5. — Wypadków nagłej śmierci w tymże czasie było 4.

— O cholery. „Medycyna” wypowiadając swoje zdanie o cholery w południowej Francji, twierdzi stanowczo, iż jest ona azjatycką i że wobec takiej ewentualności powinni w Warszawie natychmiast przystąpić do utworzenia komitetu z lekarzy złożonego, podzielić miasto na rewiry, wyznaczyć lekarzy rewirowych, przeznaczyć umyślnie na ten cel szpital i przede wszystkim polecić lekarzom, aby o pierwszym zdarzeniu się mogącym przypadku, choćby tylko podejrzanym o cholery, natychmiast donosili władzy. „Wydać też należy przepisy zachowywania się oraz obostrzyć rozporządzenie co do konfiskowania niedojrzałych owoców, zepsutych ryb etc., gdyż wiadomo, iż wszelkie zaburzenia w przewodzie pokarmowym mogą się stać bezpośrednią przyczyną wybuchu cholery u jednostki, mającej ku temu usposobienie lub narażonej na zetknięcie się z zarazkiem.” „Jeżeli cholera u nas się nie pokaże, to nie na tej ostrożności nie tracimy, a w razie pojawienia się jej, będziemy przygotowani na przyjęcie groźnego nieprzyjaciela.”—Te same żądania zastosować można i u nas w Piotrkowie.

— Cholera. Liczba chorych na cholery w Tulonie wynosi 105 a w okolicy jego i w Marsylii przybiera groźniejsze rozmiary. Służący w zarządzie sanitarnym zechorował na cholery i mimo użycia wszelkich środków lekarskich umarł w dwóch godzinach. W Aix był także podobno wypadek choroby na cholery. W Tulonie jest jeszcze 10,000 robotników włoskich, dla których konsul kazał zbudować baraki po za miastem. Tulońskie kasy oszczędności zwróciły w Sobotę 422 osobom wkładki, w wysokości 130 tysięcy franków. W zakładach udzielających pożyczki na zastaw panuje wielki ruch. Komitet udzielił 4000 osobom zaliczek na podróż. W Marsylii usunięto wojsko z miasta. Żegluga jest prawie przerwana zupełnie, a gorąco niesłychane.

O wypadku cholery we Włoszech, dochodzą następujące szczegóły: Pewna rodzina włoska składająca się z 9 osób, powracająca z Tulonu, została w Ventimiglia oddana pod nadzór lekarski. W Saluzzo w lazarecie umarła na cholery stara kobieta, należąca do tej rodziny. Córka jej zachorowała równocześnie, ale nie na cholery. Reszta członków tej rodziny została odesłana i cieszy się dobrem zdrowiem.

W Wiedniu dr. Billroth miał odczyt o cholery, dowodząc że: „Wielkie niebezpieczeństwo zagraża. Chodzi o niezadowolone grosza na oczyszczenie miast i zaprowadzenie ulepszeń higienicznych. Kanalizacyja i zdrowa woda—oto zadanie chwili.

Komitet zdrowia w Paryżu ogłosił następujące zasady higieny: „Zaraza dotyka tylko osoby bojaźliwe; noce czuwanie, przeziębnienie się, długie kąpiele, opilstwo, złe trawienie, nadużycia fizyczne, zarówno praca jak rozpusta spowodowane, napoje mrożone, surowe owoce, ułatwiają atak zarazy. Należy zakazać wyścigów i tłumnych zebrań. Woda do picia powinna ulegać pilnej kontroli.”

W Tryeście i Ryece użyto wszelkich środków zapobiegawczych przeciw zawleczeniu cholery. We wszystkich państwach zarządzono kwarantannę, dezynfekcję towarów, zakazano dowozu szmat, tudzież zarządzono dezynfekcję bieleziny i osób.

— Cholera występuje coraz silniej zarówno w Tulonie jak w Marsylii. Z Tulonu donoszą o 18-u wypadkach śmierci w 24 godzinach, z Marsylii donoszą o 14 tu. Dr. Koch przybyły do Tulonu, oświadczył: „Cholera jest azjatycka, przeniesienie bakterji cholerycznych możliwym jest tylko przez ludzkie ciało, wydzieliny i odchody, tudzież przez wilgotną bielezinę z wydzielinami. Bielezina traci bakteryje po ośmiu dniach. Bagaże innego rodzaju nie są zabezpieczone; zaraza tkwi w ludzkich wnętrznościach.” Dr. Koch wyraża przypuszczenie, iż zaraza nawiedzi Niemcy, a zatem prawdopodobnie i wschód Europy. Wobec takiej groźby, wydanej ustami przezornego i ważącego się z każdym słowem niemieckiego meża nauki, niepodobna już dalej lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego zagładą. W sąsiedniej Austrii wydano już wszelkie potrzebne rozporządzenia, jakie ostrożność i dbałość o zdrowie ogółu zaleca; rozporządzenia odnoszą się do dezynfekcji ustępów, rewizji mieszkań zbiorowych, oczyszczenia studzien i t. p. Najważniejszą nowością dnia jest przekroczenie cholery za granicę francuską. Według telegramu z Monachium, ukazała się ona w granicach Szwajcaryi, to jest w Konstancy nad jeziorem Bodenskim, na granicy szwajcarsko-austriackiej; d. 8. b. m. zachorowały tam dwie osoby, a z tych jedna umarła.

— „Now.” donoszą, iż z początkiem roku szkolnego 1884 — 1885-go opłata szkolna w gimnazyjach i progimnazyjach męzkich okręgu naukowego warszawskiego zostanie podwyższoną. W gimnazyjum w Chełmie opłata w klasie przygotowawczej wyniesie rs. 15 w miejsce dotychczasowych rs. 8, w innych klasach rs. 25 w miejsce rs. 12, w gimnazyjum w Białym w klasie przygotowawczej rs. 12 w miejsce rs.

SCENA 8-ma.

Zofija (sama).

Zofija—(wzglądając oknem) Po takiej ślicznej pogodzie co za straszna burza się zbliża! (p. chw. siadając na swem łóżku) Nie powiem, żebym się gniewała za to, że mnie zostawili samą. Odetchnę przynajmniej raz spokojnie po tych nieznośnych krzykach i piskach Zbisia i Luni... Zbiorę swobodnie myśli... Jutro więc opuszczę ten dom na zawsze—bez żalu, ale i bez gniewu. Pierwsze kroki, stawiane o własnej moey niezbyt pewno, nie mogły sprawić mi rozkoszy... Nieraz potykałam się o zniechęcenie i rozpacz, nieraz chciałem się cofnąć z drogi, najeżonej cierniem i kolcami, ale Bóg dodał mi mężstwa... Dziś głos poczucia mego obowiązku, głos sumienia podrywał mi postanowienie wyjazdu ztąd. Co mnie dalej czeka? co dla mnie ukrywa jutro? któż odgadnie!... Zaoszczędziłam przez ten czas 300 rubli. Nie wystarczy to na założenie tego marzonego własnego zakątka, ale przynajmniej zapewni memu ojcu chwilowy spokój i odpoczynek po trudach... O, jakżeby już chciała jednej chwili być w uściskach ojca i brata... Tam mnie wszystko ciągnie, tu nie nie

zatrzymuje... Nie? eh, nie powiem... Ciocia Petronela pod skorupą ośchłości i zręczności, kryje zaene i kochające serce — serce, może rozbite w walce z życiem. Żal mi ją będzie opuszczać... Szkoda mi również będzie i towarzystwa hrabiego Dylińskiego. Przy całej swej zimnoci i sztywnej powadze, jest to człowiek bardzo sympatyczny, a z zapasu jego gruntownej wiedzy i ja nie mało skorzystałam... Chciałam pożegnać się z nim przed wyjazdem, oddać mu sama pożyczone mi książki, podziękować mu... Szkoda, że stało się inaczej... A może jeszcze dziś przyjedzie?... (patrząc w okno) Gdzie tam! ani myśleć o tem!... Co za burza!... Cały horyzont zaciemnił! nigdzie ani skrawka jasnego nieba... Nie zazdroścę podróży państwu Dylińskiemu... Jak się strasznie błysnęło!... (Piorun. Odskakuje od okna) Boże! jakżem się przeleża!... (żegna się i kłęk przed łóżkiem).

SCENA 9-ta.

Zofija i Dyliński (wchodzi głębią, podczas uderzenia piorunu, zamyka drzwi na klucz i chowa go do kieszeni).

Dyliński—Nie było czego się lękać.

Zofija—(powstając, zdziwiona) Pan Dy-

liński tu? Więc państwo już wróciście? Za tą burzą nie słyzałam wcale turkotu.

Dyliński—Ależ ja wcale nie myślałem wyjeżdżać.

Zofija—(zdziwiona) Wszakżeś mi pan sam powiedział?...

Dyliński—Często co innego się mówi, a co innego się robi. Umyslnie wysłałem dzieci z ciotką do miasta, a sam tu zostałem...

Zofija—(j. w.) W jakim celu?..

Dyliński—Ażeby mieć sposobność pozostania sam na sam z panią, ażeby cię wstrzymać jakim bądź kosztem od tej zamierzonej podróży.

Zofija—(j. w.) Doprawdy—słucham... słucham... i nie mogę zrozumieć pana...

Dyliński—Zrozumiesz mnie pani, tylko posłuchaj uważnie. Od chwili, kiedy weszłaś pod mój dach, zdołałam we wszystkie powaby młodości i dziewictwa, zapalałam ku tobie miłością szaloną, namiętą, a hamującą się tylko wobec jawnego braku sympatyj z twej strony...

Zofija—(z początku nieśmiało, a później z wznoszącym ogniem) Panie, ja nie chcę, ja nie mogę słuchać dalej pańskich zwierzeń, które twarz moją rumieńcem wstydu

10, w innych klasach rs. 35 w miejsce rs. 12, w gimnazjum w Siedlcach w klasie przygotowawczej rs. 20 w miejsce rs. 17, w innych klasach rs. 35 w miejsce rs. 20; w gimnazjum w Marjampolu w klasie przygotowawczej rs. 20 w miejsce rs. 18 i w innych klasach rs. 30 w miejsce rs. 25; w progimnazjum w Sandomierzu w klasie przygotowawczej rs. 15 w miejsce rs. 12; w innych klasach rs. 20 w miejsce rs. 12; w szkole realnej w Włocławku we wszystkich klasach rs. 35 w miejsce rs. 30 i w gimnazjum 1-em męzkim w Warszawie we wszystkich klasach oprócz przygotowawczej rs. 40 na rok.

— **Nowa szkoła.** W Częstochowie otwarte będzie z początkiem roku szkolnego 4-klasowe progimnazjum klasyczne z pensjonatem. Wpisy rozpoczną się od d. 15-go b. m., i trwać mają do końca sierpnia r. b.

Ze Ząbkowic.

Otwarcie fabryki szkła i kryształów. — Rozumne jej cele. — Dbałość o los robotników. — Składka na na pomodzić. — Toast. — Życzenia.

Przemysł jest wielkim dobrodziejstwem dla kraju, lecz wtenczas tylko, jeśli powoduje do życia miejscowe żywioły, budzi je z drzemki bezczynności i rozwija zamięłowanie do pracy coraz w nowszym kierunku. Jakiegokolwiek narodowości człowiek jest jego inicjatoem, zasługuje na uznanie, jeśli czyni zadość powyższym warunkom i nie gwałci ani podkopuje złemi tendencjami słusznych praw narodowych. Byłoby wprawdzie pożądanem, abyśmy w własnym kraju nie dali się na tem polu wyprzedzić obcym, ku czemu wielu z nas posiada odpowiednie środki i warunki, lecz jeśli nam już brak tego ducha przedsiębiorczości czy inicjatywy, to przynajmniej z ochotą i z ufaniem podążajmy za tymi, którzy w imię Boże z pozdrowieniem braterskim do nas przychodzą i nabytem własnym trudem doświadczeniem i wiedzą, pragną się z nami życzliwie podzielić.

Do takich miłych i pożądaných przewodników, należą bez zaprzeczenia właściciele i współpracownicy fabryki kryształów i szkła przy stacyi Ząbkowice firmy „Schrejber i Synowcy” (Morawianie) odkrycie i poświęcenie której, wobec licznie zaproszonych gości, odbyło się w dniu 5 lipca b. r.

Powyższa firma znana jest całemu handlowemu światu; — posiadając bowiem osiem podobnych fabryk a mianowicie: w Morawii Gross Ullersdorf (5 pieców), Jaronowice (2 piece), Hemrichshutte (2 piece), Dubnian (2 piece), na Węgrzech: Jay Ugracz (2 piece), St. Sidonia (1 piec), w Czechach: Josefshat (1 piec) i w Prusach: Fürstenberg (2 piece), górnicze zakłady: Luschnitz i Dubnian w Morawii, składy: w Wiedniu, Peszcie, Pradze, Berlinie, Lipsku, Amsterdamie i

Londynie, odznaczona 15 medalami z wystaw: Londyn, Paryż, Triest, Moskwa, Filadelfja, Schönberg, Wiedeń, Peszt, Sidniej, Szegedyn etc: w rozwijaniu swej działalności, nie wyłącznie chęcią zysku się powoduje, lecz waży go na równej szaliż celem szlachetnym i rozumnym przez przyjętą zasadę obuczania i obsadzania w następstwie swych fabryk, *miejscowym żywiołem.*

Obecnie pp. właściciele, nie chcą sprwadzać zawiękiej liczby fachowych robotników, wybudowali w Ząbkowicach fabrykę tylko o jednym wielkim piecu i obsadzili takowy specjalistami z Czech. Życzący przy nich pracować krajowej, nabierać będą znajomości i wprawy, a zrozumiałość pobratymczego języka czeskiego, wspólność wiary z budującą gorliwością przez przybyłych obserwowanej, słowiański personel administracyi, sympatya, jaką sobie już zjednali u okolicznych mieszkańców, dają rękojmię rychłego postępu w uzdolnieniu się miejscowej ludności, od czego zależeć będzie zamierzona budowa dalszych pieców.

Potrzeby robotników, jak dotychczas, zabezpieczone są przez wybudowanie odpowiednich domów mieszkalnych i zapewnienie im szkoły, doktora i apteki.

Głównego właściciela firmy p-a Schrejbera, kierującego dotychczas całą budową fabryki, nienormalny stan zdrowia pozbawił możliwości uczestniczenia przy akcie jej otwarcia; w obecnym wszakże tutaj współwłaścicielu, p-u Gopfer, widzieliśmy godnego ze wszęch miar jego zastępcę. Dyrektorem fabryki jest p. Steska, wysoko uzdolniony w swym zawodzie.

Jakkolwiek nie pierwszy to był fakt uroczystego otwarcia fabryki w naszych okolicach, ten wszakże miał tak poważną i sympatyczną echę, że w pamięci obecnych na długo pozostanie miłem bardzo wspomnieniem. Promieniem rzucającym najsilniejszy nań blask, jaki w naszych stronach do rzadkich zjawisk zaliczyć wypada, była ceremonia poświęcenia fabryki, dopełniona przez miejscowego proboszcza parafii Golonóg, ks. Jubilata Gąsiorowskiego w asystencyi miejscowego wikaryjusza ks. Pawłowskiego. Sędziwy kapłan, błogosławiąc nowemu przedsiębiorstwu, w pełnych szczeroci słowach dziękował pp. właścicielom za ożywienie tej piaszczystej okolicy swym przemysłem, a tem samem za polepszenie bytu miejscowej ludności, możności godziwego zarobku; nadto zagrzewał wszystkich współpracowników do pracy, harmonii, wytrwałości i moralnego się prowadzenia.

Po dopełnionej ceremonii religijnej, wszyscy obecni goście, stosownie do życzenia właścicieli, wpisali własnoręcznie swe na-

zwiska do przygotowanej na ten cel ozdobnej pamiątkowej książki.

Pan Gepfer, w serdecznej i sympatycznej przemowie podziękowawszy obecnym za łaskawe przybycie i uczestnictwo przy dopełnionym akcie, zaprosił swych gości do ozdobionego portretem Najjaśniejszego Pana i dekoracyjami mieszkania, gdzie przygotowany na przeszło 50 osób obiad, przepłatanym gęstymi toasty, przy dźwiękach harmonijnej muzyki i wśród zopólnej wesołości, przeciągnął się do wieczora. W ciągu tego czasu nadeszło kilkanaście telegramów tak z zagranicy jako i z naszego kraju, z serdecznymi życzeniami powodzenia fabryce, do jakich wszyscy obecni, dołączając i swoje szczerze życzenia, na upamiętnienie dnia tak tak miłe spędzonego złożyli na biednych powodzian Rs. 93 kop. 80, które wraz z imienną listą ofiarodawców, przesłane zostały do Redakcyi „Dziennika dla wszystkich”.

Część gości, zmuszonych odjechać wieczorowym pociągiem, pozbawioną była bardzo miłego widoku — puszczenia w ruch fabryki, co na pozostałych nader przyjemne wywarło wrażenie. Robotnicy, po odmówieniu klęczący modlitwy, z zadziwiającą zręcznością przedstawiali oczom obecnych zajmujący proces tworzenia się rozmaitych szklanych przedmiotów, o dobroci i guście których, w niedługim zapewne czasie i szerszy ogół publiczności będzie mógł orzec. Po spełnieniu z ciepłej jeszcze szklanki pożegnawego toastu, z żalem opuściliśmy tak miłego i gościnnego gospodarza, którego wraz ze swem otoczeniem potrafił sobie może bezwiednie pozyskać od razu serca krajowców i wzbudzić wiarę w swą dla nich życzliwość.

Daj nam Boże więcej na takich zasadach opartego przemysłu, rządzącego się ludzkością i wierzącego bardziej w potęgę moralną, niż w potęgę złota. S. J.

DOKTOR

KŁODZIANOWSKI O CHOLERZE TULOŃSKIEJ.

Doktor Kłodzianowski, lekarz konsulatu austro-węgierskiego w Aleksandryi, członek międzynarodowej komisji, delegowanej w roku zeszłym w celu zbadania cholery indyjskiej w Egipcie, nadesłał do „Kuryera Warszawskiego” uwagi swoje o obecnej zaraze tulońskiej, a głos jego powinien przestać się wszędzie.

Kierowani jedynie temi pobudkami, przytaczamy poniżej w całej rozciągłości rozprawę znakomitego doktora. Kwestyja to zbyt

i oburzenia, a duszę wstrętem i bólem okrywają... Gdybym mogła przeczuć wcześniej pańskie niegodne zamiary, ani chwili potakiem odkryciu nie pozostałabym pod je dnym dachem z człowiekiem, do tego stopnia zapominającym o godności ojca i pana domu, o obowiązkach gościnności, tak wyzutym z honoru i pozbawionym godności aż do nieuszanowania jej w innych! — Otóż to — na jakie niebezpieczeństwa narażona jest młoda, pozbawiona opieki osoba, wstępująca w wasze progi z ufnością, z najlepszą intencją uczenia waszych dzieci, kształcenia rozumów i serc!... A teraz — powiedz pan szczerze, tu sam na sam ze mną i z Bogiem, w obliczu tego zagniewanego nieba, czy kiedykolwiek jednym słówkiem jednym spojrzeniem upoważniłam cię do uczenia podobnego wyznania, do pozyskania choć cienia nadziei?!... Milezys pan — nie masz czoła skłamać; a więc cóż cię mogło skłonić do tak niegodnego kroku?...

Dyliński — Pani pytasz... A więc dowiedz się, że widząc twą obojętność dla mnie, onieśmielony twą szlachetnością i dumą, trawiłem w sobie długie dwa lata ten płomień, o którego sile sam się przekonałem dopie-

ro w chwili, kiedyś postanowiła opuścić nas nazawsze. Dziś ten płomień wybuchnął i może pochłonąć mnie całkiem, ale razem z tobą!... Tak, Zofijo, ja czuję, że bez ciebie istnieć nie mogę, że do mego życia potrzeba gwałtem twej obecności, twego głosu, twego widoku... Pani, panno Zofijo, wierz mojej miłości, wierzaj mi, że gdybym mógł, prosiłbym cię o twą rękę, zostałabyś moja żoną... ale, niestety! ja skłamałem przed panią, mówiąc, że jestem wdowcem... Ja mam żonę, która mieszka przy swoich rodzicach w krakowskim... Pani, ja poprzestanę na małym, na cieniu nadziei... Zostań tylko u nas, w dawnym swym charakterze nauczycielki moich dzieci, a ja niczego na teraz więcej nie żądam i... będę już choć po części szczęśliwy... a może z czasem... z czasem...

Zofija — Zostać tu, u pana, po tem, czego się dowiedziałam? Nigdy, ani jednej chwili! Nie czekając jutra, nie zważając na burzę, ani zmrok, porzucę natychmiast ten dom! (Burza, piorun).

Dyliński — A więc przenosisz swoją hańbę?

Zofija — Hańbę?... Jaktó?...

Dyliński — Lub pozór hańby, co na jedno

wyjdzie!... Jesteśmy sami w całym dworze Jutro ten sługus, którego wyprawilem do miasta, rozpowie wszystkim, żeś została we dworze sama z dzieżicem, bo ja mu to sam nakazałem!... A ktokolwiek tu pierwszy przybędzie, zastanie nas z sobą razem!... A teraz rozumiesz mnie pani — namysł się zatem. Zostaniesz, czy nie?...

Zofija — (podbiegając do drzwi w głębi, d. s.) Gdybym tylko zdołała dobieść do wioski... (gł.) Boże! zamknięte!...

Dyliński — Skoro tylko pani zechce — natychmiast będą otwarte. Daj mi pani słowo uczciwości, że zostaniesz — drzwi staną otworem, a ja sam natychmiast się ztąd usunę!...

Zofija — (z ironiją) Jaktó? — pan byś wierzyl słowu uczciwości?...

Dyliński — Słowu pani — niezawodnie!

Zofija — Słowu danemu bez świadków?...

Dyliński — A co nam po świadkach?... co nam świadkowie?...

(d. e. n.)

poważna, aby ją można pominąć milczeniem; głos zbyt doniosły, aby mu nie poświęcić tego miejsca.

Doktor Kłodzianowski pisze o cholery tulońskiej, co następuje:

„Opierając się na doświadczeniach zebranych tak podczas ostatniej epidemii w r. z. w Egipcie, jako też w poprzednich mniejszych epidemijach w naszych obozach kwarantannowych w El-Wysz i Tor na wybrzeżu azyjatyckim morza Czerwonego, mogę z całą pewnością twierdzić, iż cholera przenosi się za pomocą ludzi i przedmiotów, a nie powietrza. Pewnik ten daje nam podstawę działania i łatwość zapobiegania rozszerzeniu się zarazy. Podczas ostatniej epidemii w Egipcie udało nam się ochronić całe miasta od cholery, pomimo nieporządków tamtejszych. Dowodem, iż cholera przenosi ludzi i przedmioty a nie powietrze, są doświadczenia robione w naszych obozach kwarantannowych na pielgrzymach, udających się do Mekki lub wracających ze świętego grodu. W mieście tem często pojawia się cholera, zanoszona przez pielgrzymów indyjskich, których rząd angielski bez żadnej kontroli rokrocznie z patentami zdrowia tam wysyła. Ażeby pielgrzymi z innych krajów muzułmańskich nie zanieśli tam cholery, muszą odbywać kwarantannę w Egipcie, pod nadzorem międzynarodowej rady sanitarnej, obecnie niestety już nieistniejącej i zastąpionej urządzeniami czysto angielskimi, na których nie tak zupełnie polegać można.

Kwarantanna odbywa się w posiadłości azyjatyckiej Egiptu na brzegach Arabii w El-Wysz, nie w lazaretach lecz pod namiotami. Odbywający kwarantannę podzieleni są na obozy jednocześnie lub z jednego miejsca przybyłe, umieszczone w odległości pół kilometra jeden od drugiego i każdy z osobna strzeżone.

Otóż nigdy się nie zdarzyło, żeby pomimo takiej bliskości cholera dostała się z jednego obozu do drugiego za pomocą powietrza. Gdy w którymkolwiek obozie objawi się cholera, używamy, poczynawszy od roku 1881, jednego i tego samego środka, który zawsze okazuje się skutecznym, a mianowicie dezynfekcyi rzeczy i namiotów, oraz przeniesienia obozu z miejsca zakażonego o kilometr dalej. Po takim przeniesieniu epidemija zwykle ustaje... W roku 1881-ym mieliśmy w obozach kwarantannowych około 30,000 pielgrzymów, z których 2,000 na miejscu na cholere umarło. Przez trzy miesiące wszelkie środki zaradcze nie mogły powstrzymać zarazy, dopiero wyżej wspomniane usunęły ją zupełnie. Działo się to, że tak powiem, u bram Egiptu, a jednakże cholery w Egipcie nie było. Jest to dowodem, iż powietrze choroby tej nie przenosi a więc, że jest możebność zapobieżenia szerzeniu się zarazy. Przeciwnicy systemu kwarantannowego mogą się z tego doświadczenia przekonać, co są warte kwarantanny i ile razy Europa byłaby nawiedzana przez epidemiję, gdyby ich w Egipcie nie było. System kwarantanny egipski jest w wielu względach wadliwy i niejedno w nim urządzenie należałoby zmienić. Do tego potrzeba tylko ze strony mocarstw dobrej woli, która mogłaby się objawić zaraz podczas konferencyi, odbywającej się obecnie w Londynie.

Najpierwsi podpadają zarazie ludzie słabi, źle odżywiani. Należy zatem usuwać taką ludność z miejsc zakażonych, a przynajmniej zaopatrzyć ją w dobre i zdrowe pożywienie. Co się tyczy zdrowych i dobrze się odżywiających, powinni oni unikać wszelkich przyczyn, które wywołują słabość żołądka i kiszki, wystrzegać się zatem wszelkiego nadużycia w jedzeniu i piciu a przedewszystkiem owoców i jarzyn surowych, oraz przeziębienia. Ponieważ system nerwowy oddziaływa na organy trawienia, zatem osoby, które się lekają cholery, łatwiej podpadają zarazie, a że na strach nie

ma lekarstwa, kto zatem jest trwożliwego usposobienia, najlepiej zrobi, gdy się oddali z miejsca zakażonego.

Pierwiastki powodujące cholere, wydzielane przez osoby słabe, padając na różne przedmioty w stanie suchym, przenoszą się mechanicznie z pierwotnego miejsca na różne przedmioty, jak ściany, meble, suknie i t. p., jako też na jadło i napoje, za pomocą których dostają się do żołądka i zakażają organizm; uniknąć tego można przez skrupulatną czystość, połączoną z dezynfekcyją. Najlepszym środkiem do dezynfekcyi jest chlorek, kwas karbolowy i częste przewietrzanie. Środki te każdy mieszkaniec miejsca zakażonego powinien zachowywać, gdyż zaniedbanie się pod tym względem ciężko przypłacić można.

To, co jest powinnością każdego mieszkańca względem swojej osoby i domu, jest także powinnością zarządów miast względem gmachów publicznych, ulic, placów i kanałów. Ulice powinny być starannie czyszczone i skrapiane, jeżeli można, rozeznem chlorku; kanały, których chemicznie dezynfekować nie można, najlepiej przepłukiwać wodą, wprowadzaną za pomocą pomp z rzek sąsiednich. Miejsca ustępowe w domach, po poprzednim wypróżnieniu, winny być odnawiane w sposób chemiczny kwasem karbolowym, rozeznem chlorku i siarczanu żelaza. W domach, w których zajdą wypadki cholery, środki te zaradcze powinny być podwójne. Największą uwagę zwracać potrzeba na wszelkie wydzieliny chorych. Należy je dezynfekować natychmiast, zaniechanie tego bowiem nietylko zaraża zdrowe jeszcze osoby, lecz pogarsza stan chorego. Nie należy też lekceważyć prania bielizny. Wszelka bielizna w czasie cholery, bez żadnego wyjątku, powinna być dezynfekowana w rozeznem kwasu karbolowego. Pralnie publiczne zostawać mają pod tym względem pod pilną kontrolą policji zdrowia.

Jednym z najpowszechniejszych środków zakażenia osób zdrowych pierwiastkami cholerycznymi jest woda, w rozmaity sposób podlegająca zanieczyszczeniu; studnie i wodociągi umieszczone w pobliżu kanałów, zanieczyszczają się od nich, wody zaś płynące lub stojące, jak strumienie lub stawy, ulegają zakażeniu przez pranie bielizny cholerycznych lub wylewanie wody pochodzącej z pralni, jako też przez przymieszkę wody deszczowej; ta bowiem, zmywając ulice i inne przedmioty, na których mogą się znajdować zarazki choleryczne, przenosi je do zbiorów wodnych. Więc studnie i wodociągi nie mają mieć komunikacyi z kanałami, jako też niewolno prac bielizny w potokach i stawach.

Wszystkie te środki ostrożności, zmniejszające po części zanieczyszczenie wody, nie są jednakże dostateczne. Przed użyciem wody do picia, należy ją przegotować i dezynfekować kilku kroplami kwasu solnego. Wogóle zaś najlepiej jest powstrzymać się od zbytniego picia wody lub przynajmniej mieszać ją z winem czerwonym, które zawierając kwas garbnikowy, jest samo przez się środkiem zaradczym. W ostatniej epidemii kwasy okazały się środkiem nader dzielnym, wywierającym wpływ specyficzny na zakażenie choleryczne, co też potwierdzonem zostało przez próby na bacillusie cholerycznym, który pod wpływem kwasów ginit. A nie potrzeba do tego kwasów silnych; działają one bowiem nawet w znacznem rozcieńczeniu. Najwięcej używanymi były kwas cytrynowy, solny i garbnikowy, które mogą być używane jako środek prezerwatywny, np. w postaci limonady lub wina czerwonego, tylko nie w zbyt wielkich ilościach, gdyż wtedy utrudniają trawienie i sprawdzają katary żołądka, oraz inne przypadłości. W razie ataku cholery najlepiej jest zaraz w samym początku, przed przybyciem lekarza, dać choremu kilka łyżek czystego soku cytrynowego.

Dla ochronienia się od cholery, niedosyć

jest jednak zachowywać wszystkie powyższe środki ostrożności, ale potrzeba jeszcze powstrzymać jej szerzenie się, o ile tylko jest podobnem. W Europie, przy tak rozległych i szybkich środkach komunikacyjnych, jest to rzeczą bardzo trudną, mimo to jednak niezupełnie niemożliwą; wprowadzić o formalnem przecięciu komunikacyi mowy być nie może; ale można i należy uregulować ją i kontrolować. Wszystkie przedmioty i domy, z którymi się podróżni i towary stykają, jak wagony, powozy pocztowe, hotele i zajazdy, dworce dróg żelaznych, winny być skrupulatnie oczyszczone i dezynfekowane. Nieczysta bielizna pasażerów powinna być zaraz po przybyciu do hotelu dezynfekowana. Słabych podróżnych należy odosobnić w miejscach na to przeznaczonych.

Oto są środki zaradcze, które skrupulatnie przestrzegane, mogą uchronić od rozwinięcia się epidemii. Zastosowaniu powszechnemu tych środków stają na zawadzie: zabobny, brak oświaty, wiara w przeznaczenie i rodzaj apatyi, który spotykamy nietylko u ludów muzułmańskich, lecz także u wyznawców Chrystusa. Duchowieństwo zatem ma tutaj szczerze przed sobą zadanie. Nakazując modły, które mają zbawienny wpływ na uspokojenie moralne, powinno na równi z nimi stawiać przestrzeganie środków zapobiegawczych i zaradczych. Stwórca dał człowiekowi wolną wolę i uczynił go odpowiedzialnym za własne czyny. Samobójstwo jest grzechem śmiertelnym a zaniedbanie środków ostrożności w czasie cholery jest nietylko samobójstwem, ale także zabójstwem bliźnich.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Zaoszczędzenie piór stalowych.** W Angielskich biurach, tak rządowych jak i prywatnych dla utrzymania w czystości piór stalowych i, aby zapobiedz ich rdzewieniu, używają powszechnie świeżo rozkrążanych kartofli. Przed użyciem do pisania nowej stalówki, aby chył się jej atrament, dość jest rzeczywiście, nakłóć nią taki kartofel; to samo uczynić trzeba po skończonym pisaniu, chcąc stalówkę oczyścić.

— **Od kaszlu.** Od jednego z swych prenumeratorów „Dziennik dla Wszystkich”, otrzymuje z prośbą o podanie do wiadomości, wypróbowany i jakoby prawie zawsze skuteczny środek przeciw uporczywym kaszlowi i bodaj początkom choroby płucnej. Według korespondenta — i na jego rzecz prosta odpowiedź — dwa funty świeżych jagód kaliny, funt miodu i butelkę wódki, należy trzymać przez całą noc w piecu wolno ogrzanym w garnku polewanym przykrytym i zalepionym, poczem mieszając tę, przeceździwszy, używać po pół kieliszka, trzy razy na dzień: naczczo, przed obiadem i kolacyją. Po pewnym krótszym czy dłuższym czasie, najdokuczliwszy kaszel ustaje, a wyleczyła się pono niejedna osoba, krwią już kaszląca.

ROZMAITOŚCI.

— **Zniesienie wileńskiego generał-gubernatorstwa.** Po śmierci gen.-gubernatora wileńskiego Totlebena, poruszono obecnie, jak donosi „Echo”, w ministerjum wojny kwestyję zniesienia okręgu wojennego wileńskiego i przyłączenia do okr. warszawskiego. Pierwszą inicyjatywę podał zmarły generał Totleben, który zakomunikował rządowi projekt zniesienia wileńskiego okręgu wojennego, znajdując zupełnie zbytecznym podwójny wydatek na zachodnie okręgi wojenne i sądząc, że na cały kraj zachodni wystarczy jedna kancelarya okręgu wojennego w Warszawie. Teraz, dodaje „Echo”, myśli Totlebena urzeczywistnia się.

— **Celem łatwiejszego utrzymania w porządku warowni warszawskich i zabezpieczenia nasypów i szkarp od uszkodzenia, pasma pół przylegające do fortów mają być odkupione i obrócone na esplanady.** Oprócz tego, forty połączone ze sobą zostaną oddzielnymi drogami bitymi. Dozór fortyfikacyi warszawskich należeć będzie bezpośrednio do zarządu inżynierji okręgu wojennego warszawskiego.

— **We wsi Dąbrowie pod Kielcami w roku zeszłym zmarł włościanin, który według zapewnień kumotrów, miał im za życia okazywać uciniany kapitalik, cały w rublach srebrnych.** Ze zaś śmierć nagle nastąpiła, więc i wiadomość gdzie są ukryte pieniądze poszła z włościaninem do grobu. Obecnie sukcesorowie od pół roku usilnie czynią poszukiwania w domu, ogrodzie, w chlewach, lecz, jak dotąd, bezskutecznie.

— Bank ziemski w Moskwie padł ofiarą śmiałego oszustwa. Do banku zgłosił się po pożyczkę plenipotent niejakiego Demina, obywatela, Bielajew, znany w banku z kilku pożyczek, które przeszły pomyślnie. Ponieważ dokumenty wszystkie były w porządku więc pieniądze wydane zostały. W pół roku zgłasza się znowu Bielajew po pożyczkę, którą naturalnie otrzymał; suma wynosiła razem z poprzednią 127 tysięcy rs. Ale ponieważ w majątku tym wymieniony był duży las, więc bank polecił nadzor miejscowej policji, ażeby właściciel bez wiedzy banku lasem nie rozporządzał. Okazało się wówczas, że majątek taki nie istnieje, Demin jest osobą zmyśloną, a wszystkie papiery sfalszowane.

— Anegdota wileńska, „Kijewlanin” opowiada, że przed kilkoma laty mieszkał w Wilnie dygnitarz przesładowany przez prasę rosyjską a szczególnie przez „Moskowskija Wiedomosti.” Pewnego razu do gabinetu tego dygnitarza wszedł podwładny urzędnik, mający udać się na urlop zagranicę.

— Przeszedłem złożyć moje uszanowanie przed wyjazdem.

— Jedź pan z Bogiem... szczęśliwej drogi — rzecze dygnitarz.

— Czy nie będzie jakich poleceń?

— Nie... jakieżby?... A zresztą czy nie będzie pan przypadkiem we Frankfurcie nad Menem?

— Niezawodnie będę...

— Otóż bądź pan łaskaw odszukać tam statwę Gutenberg'a i... plun jej pan w twarz, w moim imieniu.

— Gmina paryska odmówiła zmarłemu Gambecie miejsca na pomnik. Nie spodziewał się tego pewnie były dyktator, który w parlamencie stolicę nadsekwanią reprezentował i właśnie w Paryżu na bohaterę wyrósł!...

— Bohater. Podczas ostatniego posiedzenia Akademii Nauk w Paryżu, wydarzył się ciekawy wypadek. Zajmowano się balotowaniem nowych członków akademii, kiedy jakiś człowiek, którego nazwisko pozostało nieznanem, wstał z miejsca i oświadczył, że gotów jest poddać się doświadczeniom, które pan Pasteur przedsięwziął zamierza względem szczepienia wścieklizny. Propozycja ta wzbudziła dreszcz w całym zgromadzeniu.

— Samobójstwo przed sądem przysięgłych. W Lubee sądzony był przy końcu z. m. proces doktora medycyny J. oskarżonego o przestępstwo przeciwko przywołitości w obec pacjentki. Oskarżony był nadto żonatym i ojcem rodziny. Podczas mowy prokuratora wydobyl oskarżony niepostrzeżenie sezyoryk z kieszeni i pod pozorem poprawienia krawata, przeciął sobie główną arterję pulsową u szyi. Strumień krwi oblał dalekim łukiem salę sądową, — oskarżony w parę minut zakończył życie. Przerazeni sędziowie dopełnili jednak formalności: wyrok skazujący oskarżonego na 2 lata więzienia w domu poprawy i utratę praw honorowych, odczytano nad zwłokami leżącymi w kałuży krwi.

— Na posiedzeniu sekcji higieny w Wiedniu, wykazano konieczną potrzebę, aby fryzjerzy poddawali dezynfekcji wszystkie brzytwy, szczotki i grzebienie po każdorazowym ich użyciu, ponieważ w ten tylko sposób zapobiedz będzie można przenoszeniu się chorób skóry i włosów. Każdy właściciel rezyru zmuszony będzie do zaopatrzenia się w porcelanowe naczynia wypełnione roztworem sublimatu, jako środka do obmywania wszystkich używanych w zakładzie przyborów. Nad przestrzeganiem tego przepisu będzie czuwać zarówno władza jak i sama publiczność, która ma w tem osobisty interes.

— Dramat z zakończeniem komicznem opisuje „Zaria” kijowska. Przed kilkoma dniami pewien uliczny handlarz łodów postanowił odebrać sobie życie — i powiesił się. Na szczęście dostrzeżono go weześnie, zdjęto ze sznura i po udzieleniu pomocy lekarskiej zaprowadzono do policji w celu sporządzenia protokołu o zamachu samobójczym.

Tu sprawa przybrała charakter arcy-komiczny, gdyż dyżurny w biurze policji, chcąc przez wpływ psychiczny odwrócić powtórzenie zamachu, wziął od biednego człowieka zobowiązanie piśmienne tej treści: „Ja niżej podpisany zobowiązuje się i przyrzekam, że w przyszłości nie ośmielę się targnąć na własne życie; w przeciwnym zaś razie poddanym zostanie odpowiedzialności sądowej z art. 29 Ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju (niewykonanie prawnych żądań policji)... Poczciwy rewizory sądził, że artykuł 29 groźnym jest nawet dla nieboszczyków.

— Oryginalna sprawa. Sąd w Paryżu rozstrzygał w tych dniach oryginalną sprawę, której bohaterką była wdowa po słynnym fizjologu Klaudyjuszu Bernardzie. Znakomity ten uczony, dla miłości nauki, nie szczędził zwierzęcego rodu i niezliczona ilość psów, kotów i królików padała rocznie ofiarą jego badań. Małżonka zaś jego, kochając zwierzęta namiętnie, nie mogła mężowi wybaczyc męczeństwa biednych stworzeń i zagroziła mu rozłączeniem, jeżeli swoich wiwisekcyjnych studyjów nie zaniedba. Klaudyjusz Bernard wolał porzucić żonę niż naukę i, małżonkowie rozłączyli się. Wówczas pani Bernard powzięła oryginalne postanowienie, a mianowicie ocalać przynajmniej taką samą ilość stworzeń, ile ich mąż w swem laboratorium anatomicznem uśmierca. Dawała też przytułek wszystkim psom i kotom pozbawionym dachu, które tylko przyciągać mogła, a zostawszy wdową wyniosła się z Paryża na przedmieście Bois Colombar i, założyła tam dom schronienia dla psów i kotów. Ow czyn litościwy stał się właśnie dla niej powodem kłopotu i procesu. Pensjonarze znacznej staruszki zachowywali się w ten sposób, że jej sąsiedzi zanieśli skargę do sędziego pokoju, żądając, by szkodliwy dla zdrowia pensjonat zamkniętym został. Skarga ta uwzględniona została. Pani Bernard apelowała do sądu w Paryżu, przegrała jednak sprawę i musi albo rozstać się z utochanymi faworytami, lub szukać gdzieś na wsi dla siebie i dla nich ustronnego schronienia.

— Transfuzja krwi. Uczony francuzki Laborde, otrzymawszy głowę świętego mordercy Campiego, połączył takową za pomocą rury kauczukowej z tętnicą żyjącego psa. Po chwili krew trysnęła do głowy i nadała policzkom cerę jak u żywego człowieka. Prąd elektryczny zaś wywoływał żywe poruszenia i skurczenia twarzy.

Wolne Żarty

od Ex-Bociana.

Astronomija pana Michała.

Słońce, to jest Abramek; ziemia faktor Josek; Ja księżyc, co to mając delikatny nosok, Kiedy pełnia, natychmiast górę go pod zadrze, A spuszcza go znów na dół, po ostatniej kwadrze. Ziemia w mych interesach w słońce zwraca lice, I aby eo zarobić grzmi po Eklipytee.

Ja robię od nich więcej, bo aż trzy obroty, Więcej jak słońce z ziemią mam ciężkiej roboty; I aby jasność moja od mrozu nie skrzepła, Pożyczam ciagle od nich i światła i ciepła.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości, iż obowiązki Członków Korespondentów Towarzystwa przyjęli: pp. Gustaw Rohozicki, Gebethner i Wolff; Ks. Antoni Tomczak, Aleksander Obertyński, Baltazar Grabowski, Józef Fiszer, Adam Piasceki, Piotr Markiewicz, Henryk Rodkiewicz, Antoni Jabłoński, Waleryjan Dąbrowski, Feliks Skarżyński, Ks. Feliks Matulewicz, Stanisław Czarnożyński, Ks. Kanonik German Grabowski, Jan Bromirski, Teodozy Moszyński, Cezar Mickiewicz.

Przyjęli racyli upoważnienie do zbierania składek na budowę domu dla Towarzystwa p. p. Stanisław Szlubowski i Teodory Moszyński.

Przyjęli zostali w poczet Członków Rzeczywistych Towarzystwa p. p. Edmund Wężyk, Adolf Swiła, Adolf Hübler, Henryk Besler, Antoni Pisarski, Jan K. Orłowski, Gracyjan Bojasiński, Jan Sankowski.

Ostrzeżenie.

Z krążących pogłosek dochodzą mnie wieści, że mają podobno kursować jakieś niby weksle z moimi jakoby podpisami. Ponieważ ja nigdy żadnych weksli nie podpisywałem, dlatego podaję o tem do publicznej wiadomości i zarazem ostrzegam, iż żadnych takich weksli, jako niemających względem mnie prawnej godziwej ważności, płacić nie będę, a tem samem uprzedzam każdego, kto by miał zamiar nabywania takich weksli z podpisem jakoby moim, iżby tego zaniechał i nie dał się w błąd wprowadzić, dla uniknięcia kosztów i prawnej odpowiedzialności.

Piotrków d. 1 lipca 1884 r.
(3—2) **Teofil Noetzel.**

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 9 (21) lipca w urzędzie gub. petrokowskim na reparację miejskich i rządowych domów wojennych w m. Petrokowie, od sumy 1660 rs. 56 kop.

— 23 lipca (4 sierp.) tamże, na reparację i przebudowanie w 1884 r. 28 mostów na drogach szosowych w obrębie p-tu petrokowskiego, od sumy 3521 rs. 65 kop. in minus.

— 24 lipca (5 sierp.) w miejscowym magistracie na reparację bruku przy studni na ulicy Pocztowej, także na reparację trotuarów asfaltowych przy studniach miejskich na ul. Moskiewskiej i Pocztowej, i trotuaru na ulicy Petersburskiej przy wejściu do ogrodu miejskiego obok foksalu drogi żelaznej.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu Łaskiego na reparację ratuszu w m. Pabjanicach, od sumy 273 rs. 36 k.

— 2 (24) paźd. w sądzie okręg. petrokowskim na sprzedaż majątku Stara Wieś w p-cie petrokowskim od sumy 58000 rs, oraz folwarku Bryszki od 16000 rs.

— 9 (21) lipca w urzędzie gminy Rudnik-Wielki na sprzedaż traw na łąkach karczemych tejże wsi, od sumy 29 rs.

— 18 (30) lipca na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanego spirytusu za sumę 600 rs.

— 28 lipca (9 sierp.) w posiadzie Strykowie na sprzedaż 2 krów i 121 sztuk owiec.

— 2 (14) paźd. tamże, na sprzedaż majątku Dzierzężna p-tu łódzkiego, od sumy 17000 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż majątku Rzęśnia p-tu noworodomskiego, od sumy 73499 rs. 50 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

! Zgubiono!

na drodze, jadąc od Mzurek do Petrokowa, mapę, rejestr pomiarowy i planieśny dóbr Patoki. Łaskawy znalazca raczy oddać takowe do apteki W-go Kliekiego w Petrokowie, za stosownem wynagrodzeniem.
(3—2)

OGRODNIK

żnany, w wieku lat 31, wykwalifikowany, z chlubnymi świadectwami, poszukuje, odpowiedniego miejsca od 1-go Października r. b. Ktoby zatem takowego potrzebował, zechce się listownie zgłosić do Józefa Nowickiego w Klu-kach, przez Belchatów gub. Petrokowska.
(3—2)

Do sprzedania

10 mórg gruntu

ornego i łąki, tuż pod miastem Radomskiem, z obsiewem ozimym i jarym oraz sprzęty gospodarcze. Wiadomość na miejscu, u W. Grodzickiego wł. domu przy ul. Strzałkowskiej. (6—6)

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85, — (rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 zł). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Kostkowy o 2 k. taniej na korcu (w składzie tylko w porze zimowej). Na całe wagony z dostawą przed drwalnie, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych. Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia po rs. 5 za furmankę od wagonu. Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optając.
(13—1)

Karety, Powozy, Konie, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliśka wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spaceru — wynajmują się na godziny. (13—1)

Rzepa Centnarowa

do siania na ściernisku kop. 65 funt. M. Chmielewski i S-p. w Warszawie. (R. i Fr. 7226) (6—1)

Poszukuje się kupna lub dzierżawy na czas dłuższy

CUKIERNI

w mieście gubernijalnem lub powiatowym, dobrze procentującej. Czysz roczny nie powinien przenościć rs. 500. Pragmacy oddać w dzierżawę podobny Zakład zechcą przesłać oferty pod lit. P. R. 15 do Biura ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Warszawa, Senatorska 18. (R. i Fr. 7335) (3—1)

Jest do sprzedania MAJATEK ZIEMSKI

rozległości wólk 19 w bliskości m. Czestochowy, gleby pszennej i łąk dwukośnych; nie mający żadnych służebności, dom mieszkalny dobry z pięknym ogrodem; zabudowania średnie, z inwentarzem lub bez. Może być oddzielnie 8 lub 9 wólk, na oddzielny folwark. Wiadomość bliższa w Czestochowie, u W-go Marlińskiego. (3—3)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.
pod firmą
Rajchman i Frendler
w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 49 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.

Lambardiera, a z nim Terrassona i hrabiego. rety i krzyknął ze zdziwienia i radości spozostregając. Wówczas ten ostatni wychylił się z okna ka-bardier skoczył do poczynienia, wolał go: Me-rzawy. Gdy był już tylko o kilka kroków, Lam-powóz zbliżał się szybko, podnosząc tuhan ku-siebie, gotów wybuchnąć płaczem. Głowe ukrył w dłonie, a osłupiałe oko spuścił przed ze zdawał się obójnym na wszystko co się działo. Brat jego, popadł w stan takiego pogębnienia złości. Terrasson pisał się ze nie dozwalając mu się ruszyć. Terrasson pisał się ze mi schwył jego piści jak w kleszczach, i trzymał je, którzyby dał radę dziwić takim Terrassonom; rka-dier przyglądał się. Poczynienie było to tegi chłop, który używał w niej ostaki sil i energii. Lambard-rassonem, walka rozpacziwa ze strony tego ostatniego, I zaczęła się walka między Terrassonem i Ter-nie dostana mnie żywego.

Lambardier wszystko powiedział. Mniejsza o to; nie, — Ah! więc i ty wiesz o tem? Ten przekłety — Za chwilę będziecie zapani. — Daj pokój obywateln—nie zlekniemy się ciebie. rasson, trając zupełnie przytomność. — Puszczaj mnie, puszczaj, lotrze—wolał Ter—wolał poczynienie—nie zapraciwszy nawet jażde? — Hej! hej, obywateln! więc chcesz tak zaraz ucie-uchwyła go za ramię. Ale zaledwie ubiegł kilka kroków, gdy silna dion-pistolet od siebie i zaczął uciekać. wielkiej odległości ujrzał powóz poczynienie; odrzucił gnosc. Krzyknął z wściekłości i odskoczył. W mie-znaczenia się domyślał, zniweczył zwykłą jego zrg-powozu biegnącego galopem, a turkot ten, którego W chwili gdy strzelał Terrasson, usłyszał turkot-bardier stał żywy i usmiechnięty. Strzał padł—dym z prochu się rozszedł, a Lam-

— 381 —

— 384 —

Merillou, otrzymawszy ten bilet, puścił w pogoń wszystkich swoich policyjantów, przepatrzył cały Paryż znany i nieznany, by tylko znaleźć Lambardiera, ale poszukiwania były bezowocne—nigdzie go nie znalaziono. Procs braci André'a odwrócił wreszcie na czas jakiś uwagę Merillou od Lambardiera; zawiesił on swoje poszukiwania, obiecując sobie ponowić je gdy tylko czas mu na to pozwoli.

Rano dnia tego, w którym bracia André'a mieli położyć głowę na szafocie, Płaskonosa była sama w swoim pokoju przy ulicy de la Vieille Lanterne, a chociaż dopiero dniało, wstała już i przejęta bezwiedną niespokojnością, chodziła bezustannie ode drzwi do okna: do okna—by patrzeć, do drzwi—by słuchać. Od godziny już odbywała taką przechadzkę i co chwila brwi jej się ściągały i twarz chmurniała. Widocznem było, że kogoś oczekiwała, i że ten ktoś spóźnił się z przyjściem.

Wreszcie dał się słyszeć szelest kroków. Kobieta zadrzała; twarz jej pokryła bledosc smiertelna. Kroki slychać było już na wschodach.

— To on!—rzekła drgnawszy.

W tej chwili zastukano do drzwi.

— Kto tam?—zapytała głosem wzruszonym.

— Otwórz, jeżeliś sama!—odezwał się głos Lambardier'a.

Drzwi się otwały, Lambardier wszedł.

Rzucił kapelusz w kąć i siadł na krzesle. Błady był, ale twarz jego wyrażała jakieś silne postanowienie.

— Więc przyszedłeś?—spytała kobieta po chwili milezenia.

— Czy wątpiłaś o tem?—rzekł Lambardier.

— A Merillou?

— Przyjdzie.

— A cóż ty! ty!

Lambardier przesunął ręką po czole.

— 385 —

— Ja?—odparł po krótkim milczeniu, — zro-biłem wszystko, co zrobić chciałem. Los Marty jest zapewniony... będzie szczęśliwą małżonką René'go... Paulina połączona z Anatolem. Zadanie moje skończone—nie już mi nie pozostaje do zrobienia.

— A tanci?

Lambardier skrzywił się.

— Widziałem ich—odpowiedział.

— Kiedy?

— Przed chwilą.

— Stracono ich?

— Wszystko skończone.

Płaskonosa nmlkla i objęła Lambardier'a wzrokiem pełnym gorącego uczucia. Ten ostatni wyjął dwa rewolwery z kieszeni swego paletota i położył je na stole.

— Co do ciebie, moja biedna Margerito—rzekł łagodnie—twoje życie było także bardzo ciężkie, ale nie miałaś tyle obaw o przyszłość...

— Jak były twoje?—dodała kobieta.

Lambardier potrząsnął smutnie głową.

— Prędzej czy później—odpowiedział, — Marta mogłaby odkryć moją tajemnicę, a wiadomość tę przyplaciłaby życiem.

— Ale by cię pokochała.

— Może.

— Przebaczyłaby swemu ojcu...

— Występną przeszłość — czy tak??... Nie, nie Margerito—to niepodobna!... Dopóki ja żyć będę, będę chmurą na niebie jej szczęścia... a ja chcę by ona była szczęśliwą. Czy rozumiesz, chcę koniecznie, i dlatego to z radością poświęcam jej dziś moje życie.

— Lambardier! zastanów się!

— To rzecz postanowiona.

— Nie zrobisz tego!...

— Oh! ty przecież znasz mnie dobrze i wiesz, że nic na świecie nie zmieni mojego postanowienia!..

PALACU SPRAWIEDLIWOŚCI.
TAJEMNICE

— 386 —

Lambardier nie dokończył mówić, gdy nagle Płaskonosza rzuciła się ku drzwiom, szybko je zamykając.

— Co robisz?—zapytał Lambardier.

— Nie słyszysz ich?...

— Idą już?...

— Wchodzą na górę.

Lambardier nabił rewolwer.

— No! kiedy tak, to otwórz im, odpowiedział głosem pewnym. Obiecałem Merillou'emu, że mu wskażę godzinę i miejsce gdzie mnie będzie mógł znaleźć. Otwórz im... Margerito; nie chcę ich pozbawić mojej osoby.

I podczas gdy Płaskonosza zbliżała się wolnym krokiem do drzwi, drżąca, przerażona, oszołomiona niewypowiedzianą trwogą, on przyłożył lufę do czoła...

Pociągnął cyngiel... strzał padł...

Krzyk przerażenia wybiegł z kilku piersi... Merillou wpadł do pokoju pełnego dymu,— a gdy zapytał kobietę o przyczynę wystrzału, ta pokazała mu ciało Lambardiera, rozciągnięte u jej stóp z roztrzaskaną czaszką...

— Nie żyje! zabił się! — krzyknął przerażony agent.

Potem potrząsnął głową i uderzył się w czoło.

— Z tem wszystkim—dodał— żał mi go. Niech co kto chce mówi—był to człowiek nielada jaki.

Dziś, Marta jest szczęśliwą! Nie wie, jaka tajemnica otacza jej urodzenie, a René nigdy jej tego pewnie nie powie...

Poświęcenie Lambardier'a nie było nadaremne.

KONIEC.

Rozwiazanie.

XX.

Stowa te skierowały myśl jego na tego ostatniego; ale gdy się obejrzał, zmarszczył brwi i pobladł. Naróżno szukał oczami Lambardier'a. Z przyczyn, którą wymienił nie uważał za stosowne, Lambardier postanowił zniknąć.

— Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak. — Potem dodał, sam do siebie: — Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak.

— No—rzekł—wszystko to bardzo pięknie, ale też już był wielki czas; kilka godzin później, a zle by

Podczas tej operacji zbliżył się do Terrassona, którego udało się poznać. — Wszystko to bardzo pięknie, ale

— Kłuse im zaraz kajdanki, tym lotrom,—rzekł, tonem rozkazującym.

— Kłuse im zaraz kajdanki, tym lotrom,—rzekł, tonem rozkazującym.

— Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak. — Potem dodał, sam do siebie: — Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak.

— Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak. — Potem dodał, sam do siebie: — Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak.

— Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak. — Potem dodał, sam do siebie: — Dobra, ten Lambardier, mądry to szpak.

— 387 —

— 387 —
Ale Anatol tak ją błagał, tyle okazywał miłości i dobroci, a słowa jego były tak przekonywające, że wreszcie wzruszona przystała na zostanie jego żoną. Anatol nie posiadał się z radości, szczęście jego nie mogło być z niczem porównane, chyba ze szczęściem René'go.

Bracia André'a zostali zamknięci natychmiast po uwięzieniu, i śledztwo zaraz się zaczęło. Sprawa przedstawiała wielkie zajęcia i budziła publiczną ciekawość. Dowody były przekonujące. Forestier, którego uwięziono razem z nimi, a na którego rachunek odkryto liczne kradzieże i oszustwa, poczynił najdokładniejsze zeznania; to też rezultat procesu był przewidziany. Hrabia wkrótce zgodził się z losem. Nie miał już ani siły ani energii, i możnaby powiedzieć, że pilno mu było zakończyć życie zbyt już teraz ciężkie. Terrasson przeciwnie, stawał się przez ciąg procesu coraz więcej gwałtowny, uparty jak zwykle, i nawet obawa pogorszenia swego losu, nie mogła wpłynąć na zmianę jego zachowania się przed sądem.

Obadwaj zostali skazani na karę śmierci.

Wyrok miał być na nich spełniony nazajutrz po dniu, w którym powracamy do naszego opowiadania.

Jeszcze jeden szczególny fakt miał miejsce w przebiegu tych czterech miesięcy.

Od dnia, w którym znikł Lambardier, nie miano o nim wcale wiadomości. Obiecał on Merillou'emu, jeśli czytelnik sobie przypomina, stawić się u niego za dni ośm.

Ośmego dnia Merillou odebrał bilecik w tych słowach:

„Nieprzewidziane okoliczności zmuszają mnie błagać o przedłużenie urlopu; dotrzymam jednak słowa. W dniu, w którym bracia André'a poniosą zasłużoną karę, uwiadomię cię, gdzie będziesz mógł mnie pochwycić.

Lambardier. 7